

MARKUS MECKEL  
Berlin

## NIEMCY – DOŚWIADCZENIE Z DYKTATURĄ\*

Pragnę przedstawić znaczenie wyjaśnienia przeszłości dla kształtowania demokracji na podstawie własnych doświadczeń i sposobu ujmowania tego problemu w Niemczech. Wiem oczywiście, że w Polsce dokonuje się to inaczej, panuje inna sytuacja, a dyskusja jest ożywiona. Nie jest moim zamiarem mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski; jako polityk z zewnątrz nie mam też po temu kompetencji. Sądzę wszak, że mimo znacznych różnic między Polską a Niemcami dyskusja ta ma sens. Niezwykle interesujące dla obserwatora z zagranicy było spostrzeżenie, jak w ostatniej kampanii wyborczej na urząd prezydenta nieoczekiwanie przeszłość zaczęła odgrywać olbrzymią rolę. Pewna Polka w rozmowie ze mną stwierdziła, iż już po raz ostatni ma to istotne znaczenie. W następnych wyborach gra toczyć się będzie o przyszłość, a nie o to, co było. Nie podzielam tego poglądu. Naród polski, tak głęboko zakorzeniony w swojej historii, będzie – jak sądzę – jeszcze długo zajmował się tym ważnym rozdziałem własnych, a zarazem tak znaczących dla całej Europy dziejów i niepodobna, aby było inaczej. W prowadzonej przez społeczeństwo publicznej dyskusji będzie jeszcze wiele na ów temat sporów. W przyszłości dla Polaków i ich tożsamości będzie miał znaczenie również sposób, w jaki analizuje się historię. Dzisiaj jednak nie należy do mnie rozprawianie o Polsce, lecz o Niemczech.

### 1. OKOLICZNOŚCI PRZEZWYCIĘŻANIA DYKTATURY W NIEMCZECH

#### a) Rozliczenie z narodowym socjalizmem i dyktaturą SED

Niemcom po raz drugi w tym stuleciu przychodzi rozliczyć się z dyktaturą. Rozprawa z nazizmem przebiegała w czasach powojennych odmiennie w obu częściach Niemiec. Dla dziejów Republiki Federalnej ustosunkowanie się do owej bolesnej przeszłości i jej skutków było równie istotne jak dla NRD.

---

\* Referat wygłoszony 20 marca 1996 r. w Instytucie Goethego w Warszawie. Autor jest przewodniczącym niemiecko-polskiej grupy parlamentarnej *Bundestagu*, przewodniczącym grupy roboczej ds. Europy Środkowo-Wschodniej frakcji *SPD*, rzecznikiem frakcji w komisji *Bundestagu* ds. historii NRD.



Spór na ten temat regularnie wybuchający co jakiś czas w starej RFN prowadził do daleko idących analiz i ważnych zmian w świadomości społecznej. Choć trwało to długo i do dzisiaj nie brak kwestii niejasnych – mam na myśli rehabilitację i zadośćuczynienie dla dezertersów z *Wehrmachtu* – to można przecież powiedzieć, że wyciągnięto tam wnioski z historii.

Z kolei w NRD antyfaszyzm urósł rychło do ideologii, która miała legitymizować panowanie *SED*. Historia stała się gorsetem opartym na skostniałym schemacie ideologicznym, w której ludzie nie odnajdywali własnych przeżyć; nie było miejsca na własne, usuwane z pamięci i przemilczane, doświadczenia. Wynikająca z przeszłości odpowiedzialność została przez *SED* w znacznej mierze zanegowana. Obywatel NRD, zgodnie z panującą ideologią, bardzo szybko przestał być Niemcem świadomie żyjącym w rzeczywistości nazistowskiej i nagle znalazł się po stronie zwycięzcy – Związku Sowieckiego, podczas gdy na zachodzie wciąż czyhało niebezpieczeństwo faszyzmu. Właśnie dlatego mur nazwano „antyfaszystowskim wałem ochronnym”. Polityka społeczna nie odnosiła się do kwestii narodowego socjalizmu, tym samym nie było możliwe roztrząsanie zarówno własnej winy, jak też doznanej krzywdy. Tylko w kościołach nieliczni intelektualiści i grupy opozycyjne przełamywały tę niepamięć i historyczne zafałszowanie, poprzez konfrontowanie z bolesną przeszłością kształtując tożsamość.

W 1985 r. w tekście poświęconym 40. rocznicy uwolnienia od nazizmu zatytułowanym *8 maja 1945 – nasza odpowiedzialność za pokój* pisałem wraz z Martinem Gutzeitem:

„Jesteśmy przekonani, że nie zrozumiemy naszej terażniejszości i nie poradzimy sobie z istotnymi przeszkodami, jakie utrudniają nam rozwiązanie dzisiejszych problemów, jeśli nie weźmiemy pod rozwagę tej przeszłości. Jesteśmy przekonani, że sposób, w jaki odnosimy się do przeszłości – wymazując ją czy wypierając – wiąże się ściśle z naszym podejściem do problemów współczesności. Naszej tak często doświadczanej niezdolności wyjścia naprzeciw pokojowi, odpowiada niezdolność przejęcia i rozliczenia się z jawiącą się nam obco przeszłością. Pragniemy stawić czoła wynikającym z tego wyzwaniom”.

Już tylko tych kilka uwag dowodzi, że tłem dla historii NRD jest przeszłość hitlerowska. Wciąż, czasami nieoczekiwanie, pojawia się ten związek, choćby przy upamiętnianiu ofiar obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie i Sachsenhausen, które w latach 1945 - 1950 służyły jako sowieckie obozy specjalne.

Nawet mówienie o dwóch dyktaturach w Niemczech jest już sporne. Część bowiem widzi w tym nieuprawnione stawianie na równi nazizmu i stalinizmu. Nie należy zresztą bagatelizować różnic. Z NRD nie wyszły ani wojna, ani masowe mordy. Punktem odniesienia dla narodowego socjalizmu byłby już raczej stalinowski Związek Sowiecki niżli jego najbardziej na zachód wysunięty satelita NRD. Przy wszystkich różnicach można jednak stwierdzić strukturalne podobieństwa oddziałujące na życie w obu dyktaturach. Wskazaliśmy na to we wspomnianym tekście. Bywa, iż ma się wrażenie, że niektórzy osądzają

dyktaturę SED pragną na dalszy plan zepchnąć narodowy socjalizm. Czasem zdarza się tak, w szczególności na zachodzie Niemiec, i to w środowiskach nieskorych zbyt do wyświechtania nazizmu, że nagle pojawia się wielkie zainteresowanie dziejami NRD. To unaocznia, jak dalece rozprawa z historią uwikłana jest w aktualne procesy społeczne i polityczne, że nie dokonuje się w próżni. Nierzadko nie sposób wręcz uniknąć politycznej instrumentalizacji. A przecież nie ma dla niej alternatywy, ponieważ wyparta, nie dyskutowana publicznie przeszłość nie przestaje rzucać cienia, jej wpływ wszak nie może być świadomie kształtowany.

#### b) Jednoczesność procesu zjednoczenia i transformacji

Fakt, że proces transformacji we wschodnich Niemczech dokonuje się *in eodem actu* z procesem zjednoczenia państwowego i społecznej integracji dwóch długo podzielonych części Niemiec wielorako wpływa na analizę historii NRD. Krótki żywot pochodzącej z wolnych wyborów Izby Ludowej został wprawdzie skrupulatnie wykorzystany, by niektóre sprawy ukierunkować i podjąć fundamentalne decyzje, które później w zjednoczonych już Niemczech dały owoce, jak np. udostępnienie akt. Inne kluczowe uregulowania zostały jednak zawarte w traktacie zjednoczeniowym lub później. Przejęcie zachodnioniemieckiego systemu prawnego i jurysdykcji ograniczyło możliwości włączenia dawnych elit NRD do służby publicznej z jednej strony, z drugiej zaś przez możliwość transferu kadr z zachodu na wschód nie zaistniała konieczność polegania na starym *establishment* i fachowcach, jak u wschodnich sąsiadów Niemiec. Efektem tego była wymiana personelu w ważnych sferach życia publicznego ze wszystkimi konsekwencjami, które się z tym wiążą. Nakładają się na to problemy dominacji na linii Wschód-Zachód i dziedzictwa kilkudziesięcioletniego rozwoju w warunkach podziału.

Wielekroć wydaje się, że tylko ludzie we wschodniej części musieli się rozliczać z historią; to zaś ograniczało się do kwestii współpracy ze *Stasi*, i procesów sądowych Honeckera i byłego kierownictwa partyjnego. Problem przeszłości NRD ma jednak dużo większe znaczenie dla wszystkich Niemców! Wszyscy jesteśmy głęboko nacechowani przez cztery dziesięciolecia niemieckiego podziału, również ci dla których świadomość jedności pozostała żywa. To piętno pozostało i dzisiaj, nawet jeżeli staramy się je usunąć. Należy do naszego życia, którego przecież nie chcemy odrzucić. Przypieczętowane zjednoczeniem postanowienie o wspólnej przyszłości Niemców w jednym państwie rodzi publiczną dyskusję, a porozumienie w kwestii przeszłości i jej następstw wyzwanie, od którego nie możemy uciec, mimo trwałej ku temu tendencji. Powód – zajmowanie się przeszłością nie jest oczywiście tematem najważniejszym. Często słyszy się, że przeszłość należy zostawić w spokoju i zwrócić się ku palącym kwestiom przyszłości. Równocześnie ocena aktualnych problemów

– czy chodzi o bezrobocie i politykę gospodarczą, o renty czy kwestie własności – w znacznej mierze uwarunkowana jest stosunkiem do eneradowskiej przeszłości i jej pokłosiem. Skoro nie istnieje jeszcze właściwie wschodnioniemiecka opinia publiczna, debata na ten temat zdominowana jest w niemalym stopniu przez zachód, co jednocześnie zwiększa sprzeczny na wschodzie, chociaż właściwy spór toczy się między różnymi grupami na wschodzie.

Większość obywateli starej RFN patrzy – jak sędzę słusznie – z dumą na demokratyczny charakter swego państwa, silnie identyfikując się, przy całej krytyce w poszczególnych sprawach, z zasadniczym porządkiem społecznym i państwowym. Na przestrzeni dziesięcioleci przed 1989 r. wielu, szczególnie z młodszej i średniej generacji, straciło z oczu Niemców na wschodzie. To, że również my Niemcy wschodni czuliśmy się Niemcami – a być może nawet mogliśmy sobie rościć te same prawa, którymi dane było się cieszyć naszym rodakom na zachodzie – umknęło z ich pola widzenia. Podobnie trudny do zaakceptowania był i jest dla wielu do dzisiaj fakt, że nie pytani o zdanie, tworzą obecnie rzeczywistość całość z tymi na wschodzie i ponoszą niektóre związane z tym ciężary. Do tego dochodzi obcość charakterów, spowodowana zupełnie odmiennymi doświadczeniami mieszkańców NRD. Dla przewyższenia różnych uprzedzeń olbrzymie znaczenie ma poznanie codziennych warunków życia w czasach NRD. Nie pozbedziemy się tej przeszłości i musimy stanąć wobec niej twarzą w twarz. Wciąż rodzą się mity, których przewyższenie dokonać się może tylko dzięki wolnemu od uprzedzeń ustosunkowaniu do rzeczywistości. Dopiero wówczas w ponownie zjednoczonych Niemczech będziemy mogli powiedzieć kim jesteśmy; my, razem z bagażem naszych różnych doświadczeń i naszą zróżnicowaną historią. Rzeczywista jedność w Niemczech i własna akceptacja wschodnich Niemców w zjednoczonym państwie będzie możliwa jedynie wówczas, gdy owe 40 lat historii NRD nie zostanie wyparte z ludzkiej pamięci. Ta historia, nie tylko w swych zewnętrznych przejawach, lecz również codzienność ze wszystkimi najróżniejszymi, i przecież zmieniającymi się, warunkami musi dopiero być dostrzeżona i poznana. Przede wszystkim oczywiście przez tych, którzy żyli na zachodzie, choć w pewnym stopniu również i tych na wschodzie. Należało bowiem do immanentnych cech systemu, że był on nieprzenikniony, a wewnętrzne zależności i mechanizmy decyzji trzymał w ukryciu, nie oferując opinii publicznej sfery społecznych działań.

## 2. ZAKRES PROBLEMU I ROZSTRZYGNIECIA

Spojrzenie na historię NRD wywołuje wiele pytań czekających na odpowiedź; ta zaś ma fundamentalne znaczenie dla współżycia w Niemczech i w ogóle dla kształtowania demokracji w obliczu zagrożeń.

Na przykład:

– Dlaczego ten system mógł się tak długo utrzymać? Jakie elementy jego struktury, jakie mechanizmy represyjne, prawne i integracyjne, i jakie sposoby zachowań różnych ludzi to umożliwiły? Ludzi, którzy przecież nie gorsi są od tych na zachodzie.

– Jak i wedle jakich kryteriów należy oceniać określone postawy? Jaki był społeczny i duchowy kontekst, który wpływał na działanie, na ile duża była swoboda działania jednostki w różnych sytuacjach? Jak podejmowano decyzje i kto właściwie od kogo zależał? Kto jest odpowiedzialny?

– Jak postępować z wczorajszymi decydentami i jak działać w sposób na tyle zróżnicowany, by w świetle rozmaitych uwarunkowań pozostać sprawiedliwym? Czy jest możliwe, aby ludzie, którzy tak dalece identyfikowali się z tym systemem i zajmowali wysokie stołki mogli zostać włączeni w proces demokratyczny, by ich dłań pozyskać, bez ryzyka, że dawna elita odnajdująca się dziś na eksponowanych stanowiskach nie podważy w oczach wielu osób wiarygodności demokratycznych instytucji politycznych?

– Jak oddać sprawiedliwość tym, którzy w minionym systemie doznali krzywd wykraczających ponad enerdowską normę? Jak ofiary te można nie tylko zrehabilitować i zrekompensować im doznane cierpienia, lecz także wesprzeć je dziś w sposób konkretny np. pomóc w podnoszeniu kwalifikacji?

– O kim w tej 45-letniej wschodnioniemieckiej historii chcemy w przyszłości zachować wspomnienie, w jakich miejscach i jak kultywować tę pamięć, wspomnienie o ofiarach, czy o opozycji i oporze?

Wyjaśnienie przeszłości ma rozmaite wymiary – osobisty, karny, społeczny, moralny, polityczny. Przewyciężanie polityczne, które mam tu na myśli to długi, pluralistyczny proces społeczny, który nie ma jednego podmiotu i na który nikt nie ma monopolu. Jednak polityka ma szczególne zadanie, gdyż w istotnej mierze określa ramy, w jakich proces ten się dokonuje.

W 1990 r. i później Izba Ludowa, a następnie *Bundestag* zdecydowały podjąć to zadanie. Uchwalono ustawy o rehabilitacji i zadośćuczynieniu ofiarom. *SPD* wniosła nowy projekt i obecnie trwają prace nad nowelizacją tych ustaw, aby lepiej wynagrodzić ofiary, a także objąć nimi nie uwzględnione wcześniej grupy.

Traktat zjednoczeniowy określił ramy rozliczenia karnego: prawo ścigać ma tylko takie czyny, które karalne były zarówno w NRD, jak i w Republice Federalnej. Choć wdrożono później postępowanie przygotowawcze i odbyły się niektóre procesy, jurysdykcja raz jeszcze zawężyła ramy odpowiedzialności karnej, biorąc za wykładnię nie literę ustaw enerdowskich, która zresztą często strzegła pozorów praworządności, a praktykę ich stosowania przez *SED*. Przed sądem stają jednak nie tylko żołnierze wojsk granicznych, którzy strzelali, lecz także ich dowódcy i członkowie biura politycznego. Dotychczasowe fakty wskazują wszakże, iż pod względem prawnym przeszłość rozliczyć da się jedynie w bardzo ograniczony sposób. Spośród podjętych decyzji politycznych

największe zainteresowanie zagranicy wzbudziło otwarcie akt służby bezpieczeństwa. Tę decyzję, mimo oporu na wschodzie i zachodzie, przeforsowały te grupy i partie, które jesienią 1989 r. przyczyniły się w największym stopniu do upadku reżimu *SED*. Ofiarom udostępniono dotyczące ich materiały; umożliwiono im więc osobiste wyświechtanie doznanej krzywdy. Wbrew obawom nie doszło do linczu lub aktów zemsty. Często rozmawiano z tymi, którzy donosili. Dokonuje się proces osobistego pojednania obejmujący tysiące osób. Niesobowe akta *Stasi* otwarte są dla badaczy i wymiaru sprawiedliwości. Tak oto byłym współpracownikom służby bezpieczeństwa odebrano monopol na wiedzę o kulisach funkcjonowania reżimu, zarzuty stały się łatwe do zweryfikowania, ale i donosy łatwe do podrobienia. Rząd również nie posiada uprzywilejowanego dostępu do akt, co oznacza, że niemożliwy jest dowolny i politycznie motywowany wpływ na pochodzące z nich informacje. Ta regulacja umożliwiła już pierwszej w wolnej elekcji wybranej Izbie Ludowej lustrację jej członków ze względu na współpracę ze służbą bezpieczeństwa. Ustawa o zasobach *Stasi* stworzyła też warunki dla szerokiej lustracji służby publicznej. Do Urzędu Gaucka należy tylko przekazanie informacji, zaś jej ocena należy do ośrodków kierowniczych. Początkowo dochodziło z tego powodu do masowych zwolnień, jednak praktyka staje się coraz bardziej zróżnicowana. Ważne, że dzięki temu możliwe i praktykowane jest rozstrzyganie w indywidualnych, konkretnych przypadkach, by ostatecznie nie paść ofiarą kryteriów stosowanych przez *Stasi*. Obecnie rozpatruje się projekt nowelizacji ograniczający obowiązek udzielania informacji do 1974 r. oraz wykluczający informowanie o kwestiach niewielkiej wagi.

Cztery lata działalności instytucji dowodzą istnienia konsensu szerokich kręgów politycznych odnośnie do słuszności i potrzeby kontynuacji jawności akt. Dostępność do nich umożliwia poznanie sposobu funkcjonowania mechanizmu represji w NRD, jego sprawców, ale i świadczy o wielostronnym oporze. Akta te są istotnym źródłem historii odwagi cywilnej, sprzeciwu i opozycji w NRD; również inne zasoby enerdowskie są szeroko dostępne. Fundacja o nazwie „Archiwum partii i organizacji masowych NRD” zarządza znaczną częścią ważnych dla badań akt. Budzi irytację fakt, że archiwalia byłych partii satelickich, które także należą do tej fundacji nie zostały dotąd zwrócone przez fundację zbliżone do *CDU* i *FDP*, z którymi te partie się połączyły. *Auswärtiges Amt* uniemożliwia też dostęp opinii publicznej do akt ministerstwa spraw zagranicznych NRD.

Rok 1991 przyniósł w Niemczech wyczerpującą debatę na temat politycznego przewycięzania historii NRD i jej moralnych ocen. Zamiast dyskutowanego wówczas tzw. trybunału zaproponowałem w listopadzie tego samego roku utworzenie komisji ankietowej *Bundestagu*. Po pewnych wahaaniach w różnych frakcjach ustanowiono ją w marcu 1992 r. Zadaniem jej miało być danie ustawodawcy rekomendacji, by lepiej sprostać wyzwaniom wynikają-

cym z rozliczeń. Komisji tej mimo pewnych braków udało się w ponad dwuletniej pracy bardziej zniuansować problematykę enerdowną w opinii publicznej, a historię NRD ukazać nie tylko jako historię *Stasi*, ale i mocniej zaakcentować problem podziału tego społeczeństwa i jego następstwa. Posunęła ona znacznie naprzód proces społecznego i intelektualnego rozliczenia się z historią w obu społeczeństwach Niemiec. Niestety pod koniec u większości zabrakło woli rzeczywistego oddania się zadaniu udzielania politycznej rekomendacji.

Powołana w czerwcu 1995 r. nowa komisja ma odpowiedzieć na pytania o bezpośrednie polityczne wyzwania wynikające dla nas z następstw 40 lat dyktatury *SED*. Tak więc do niej należy rozważenie jak szeroki, społeczny proces rozliczeń, mający tylu aktorów, można wesprzeć i jaka instytucjonalna pomoc może okazać się przydatna. Warto by przemyśleć na przykład powołanie fundacji zasilanej materialnie przez federację i kraje, której środki służyłyby temu celowi. W ten sposób podtrzymywano by różne inicjatywy, od projektów naukowych po przedsięwzięcia instytucji regionalnych, które za przedmiot swego zainteresowania miałyby problem rozliczeń, kształcenie polityczne *etc.* Innym ważnym zadaniem nowej komisji jest zajęcie się formami upamiętnienia miejsc pamięci ofiar tej dyktatury i oporu wobec niej. Historia NRD należy we wszystkich swoich przejawach do historii Niemiec i trzeba, aby było dla nas jasne, co z niej jest ważne, co należy do dziedzictwa narodowego, kogo pragniemy czcić i wspominać.

### 3. ZNACZENIE ROZRACHUNKU POLITYCZNEGO DLA DEMOKRACJI I BIEŻĄCEJ POLITYKI

Demokracja potrzebuje nie tylko instytucji i jasnych, praworządnych reguł postępowania w poszukiwaniu rozwiązań przez państwo i społeczeństwo. Demokracja na tym się opiera; i tylko wtedy jest stabilna w sytuacjach kryzysowych, gdy dostosowane są do niej kultura polityczna, sposoby myślenia i zachowania, wzorce etyczne. Stabilność i jakość systemu politycznego nie zależą tylko od „obiektywnych” struktur politycznych, lecz także od „subiektywnych” nastrojów obywateli. Kultura polityczna w zjednoczonych Niemczech nie jest uwarunkowana wyłącznie tym, jak dalece rozbudowane są i jak funkcjonują instytucje polityczne, ale i tym, czy zinstytucjonalizowanym wartościom odpowiada wytyczające kierunki porozumienie, zgoda w intelektualnych orientacjach i społecznych zachowaniach.

Do tej pory na wschodzie Niemiec to nie nastąpiło. Wprawdzie niewielu jest takich, którzy chcieliby powrotu do NRD, jednak uznanie demokracji parlamentarnej jako formy działania wolnego państwa jest jeszcze bardzo słabo rozwinięte. I nie ma się czemu dziwić. Tylko dla małej aktywnej mniejszości upadek *SED* i zjednoczenie były świadectwem samostanowienia.

Zjednoczenie było więc bezpośrednim następstwem wolności. Efekt ten nie był już jednak tak łatwy do zaakceptowania dla niektórych byłych opozycjonistów. Choć zjednoczenie dokonało się z poszanowaniem prawa na drodze instytucjonalnego samostanowienia, a przytłaczająca większość go pragnęła, wielu z nich czuło się później bardziej wyobcowanymi niżli docenionymi. Sposób reunifikacji – myślę tu na przykład o decyzjach dotyczących spraw majątkowych i polityce Urzędu Powierniczego – szybko osłabiły młode owoce świadomości demokratycznej.

Wiarygodności instytucji demokratycznych i pochodzących z wolnych wyborów polityków nie podawano po 1990 r. w wątpliwość. To jest powodem, dla którego frakcje pierwszego wolnego parlamentu, i w ogóle do dziś wielu polityków *Bundestagu* i parlamentów krajowych tak często odwołuje się do autorytetu Urzędu Gaucka. Z pewnością przyczynia się to w pewnych kręgach do wzrostu szacunku dla instytucji demokratycznych, jednak pomimo to trudno mówić o poważaniu dłań w szerokich kręgach społeczeństw. W dalszym ciągu dość powszechnie krytykuje się, że w administracji, urzędach pracy, pomocy społecznej i izbach skarbowych są zatrudnione te same osoby. Nie da się jednak tego uniknąć nawet w Niemczech, gdzie dokonano przecież szerokiej wymiany kadr na wyższych stanowiskach.

Do indywidualnych kryteriów wartości i postaw, które stanowią fundament demokracji należą: ufność we własne możliwości, gotowość podejmowania odpowiedzialności, solidarność, szacunek dla wolności, pluralizmu i tolerancji lub przynajmniej kongruencja konfliktu i zdolności do kompromisu. Z *homo sovieticus* nie da się od razu uczynić człowieka, któremu właściwe byłyby wymienione cechy. Komu zależy na wsparciu takich dróg myślenia i postaw, musi stanąć wobec pytania, jakiego rodzaju doświadczenia z przeszłości mogą stanowić ku temu przeszkodę. Przewyciężenie w Niemczech obu dyktatur i ich skutków w ludzkim myśleniu i działaniu stanie się w ten sposób istotną podstawą dla przyszłości państwa.

My, Niemcy na wschodzie i zachodzie, żyjemy dziś wprawdzie we wspólnym państwie, jednak faktycznie ciągle istnieją jeszcze dwa społeczeństwa o własnym obliczu i tradycjach, a nawet po części własnym języku. Do dnia dzisiejszego my Niemcy jesteśmy tym narodem w Europie, który najmniej rozumie samego siebie, w którym nie sposób uniknąć wrażenia, że jego członkowie nie interesują się problemami sąsiada.

Zachęta do samodzielnego działania, do organizacji własnych interesów oto naczelną wyzwanie naszego społeczeństwa. Pierwsze zadanie to zaangażowanie na rzecz pokonywania trudności we wschodnich Niemczech. Mimo że i tu wciąż spotyka się raczej oczekiwanie na pomoc niż własną inicjatywę i mobilizację – są też na szczęście przykłady całkowicie odmienne. Z pewnością wzrost dobrobytu będzie odgrywał w przyszłości ważną rolę w akceptacji systemu



politycznego. Jednak i to nie wszystko. Istotne wyzwania stoją też przed instytucjami kształcenia politycznego. Ważna jest też społeczna dyskusja na temat własnej podmiotowości, która swój wyraz znajdzie w bieżącej polityce Niemiec dotyczącej zagadnień europejskich, kwestii polityki imigracyjnej czy roli *Bundeswehry*. Już samo pytanie o oczekiwania wobec państwa w polityce gospodarczej i społecznej będzie nią znacząco determinowane. Dla owej wspólnej podmiotowości pytanie, jak pojmować i oceniać przełom lat 1989/90 ma ogromne znaczenie.

Charakterystyczne jest tu stanowisko *PDS*, która zawsze może liczyć na akceptację 20% elektoratu. Z perspektywy niektórzy spoglądają na NRD przez różowe okulary. Czasem przypomina mi to biblijną historię izraelitów, którzy na pustyni w drodze do ziemi obiecanej tęsknili do garnców pełnych mięsa w egipskiej niewoli. Bywa tak, że i ze złych czasów często wspomina się później głównie to, co dobre. Właśnie *PDS* nawiązuje do czasów NRD próbuje zatrzeć różnicę między opisem i oceną systemu (jako dyktatury i państwa bezprawia), a przeżytym w NRD życiem ze wszystkimi jego blaskami i cieniami. W ten oto sposób blokuje otwarty dostęp do przeszłości. Często też stawia się na równi komunistyczną dyktaturę i konstytucyjne Niemcy, jedno i drugie mają (miały) swoją historyczną legitymizację, jedno i drugie swoje wady i zalety. Tak to zaciera się zasadniczą różnicę między demokracją a dyktaturą. Dla takich wszelkie problemy na wschodzie Niemiec źródła swe w zasadzie biorą z błędów procesu zjednoczeniowego. Nie czyni się różnicy między błędnym, pogardzającym człowiekiem systemem a błędną polityką. I to właśnie charakteryzuje *PDS*! Czyż nie należało do wszechogarniającej ideologii *SED* tłumaczyć każdą polityką jako uwarunkowaną historycznie i systemowo immanentną.

Następstwem takiego stanowiska jest polityczna bierność: nie można przecież nic zrobić. Szczególnie na tym tle wielką wagę należy przykładać do tego, by pamięć o przeszłości pozostawała żywa, gdyż wynikająca z niej mentalność prowadząca do pasywności lub myślenie starymi kategoriami są jeszcze bardzo odczuwalne. Młodzież zaś potrzebuje orientacji i zachęty do zaangażowania, którego podstawą jest ufność w możliwość kształtowania tego społeczeństwa. Nie ma jeszcze w Niemczech rzeczywistego trwałego porozumienia co do tego, kim my jako naród w Europie właściwie jesteśmy. Europa potrzebuje w swoim centrum takich Niemiec, które nie są zapatrzone wyłącznie na siebie, lecz na gruncie skromnego, acz świadomego zrozumienia swoich zadań podejmują działania wspólnie z sąsiadami. Tak długo jak mamy w Niemczech dwa społeczeństwa o tak różnych cechach, wzorach myślenia i postaw oznacza to pewien stopień niepewności, który winien być przezwyciężony. Tu kwestia rozliczenia obu niemieckich dyktatur, które dotknęły przecież nie tylko Niemcy odgrywa doniosłą rolę. Fakt, że po 50 latach od zakoń-

czenie II wojny światowej osiągnęliśmy tak daleko idące pojednanie z naszymi sąsiadami jest nie do przecenienia. Stalinowski system sowiecki objął pół Europy, a pozostała część kontynentu została ukształtowana niejako w kontradycji do niego.

Tak więc rozliczenie również tej przeszłości jest nie tylko problemem niemieckim, ale i europejskim. To, że ma to związek z Rosją – i że rozwój sytuacji w Rosji ma dla Europy olbrzymie znaczenie – nie muszę w Polsce tłumaczyć.

Tłumaczenie: Maciej Hendrysiak